Verlagsort Allenstein

GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska" z dodatkami „Gość Niedzielny" i „Gospodarz" wychodzi codziennie z wyjątkiem świąt. Abonament miesięczny na pocztach 1.30 marek, z odnoszeniem 1.66 marek. Do Polski 4.00 złote. Wpłacić należy na konto nasze P. K. O. Warszawa numer 194 159.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary!

Niech będzie pochwalony
Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 fenigów za 1-milimetrowy wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 15 fenigów. — Redakcja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 2531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 2364. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok 52 | Allenstein (Olsztyn), na czwartek 10 lutego 1938 | Nr. 33

Włosi o stanowisku Polski w sprawie paktu Ligi

Rzym. „Giornale d'Italia", omawiając bilans ostatniej Sesji Ligi Narodów, zwraca szczególną uwagę na wystąpienie Szwecji, Szwajcarii i Polski, dotyczące reformy paktu Ligi Narodów. Dziennik dochodzi do wniosku, iż większość delegatów na komitecie 28-miu wypowiedziała się przeciw autonomizmowi sankcji.

Minister Beck — pisze „Giornale d'Italia" — reprezentujący mocarstwo, którego w żadnym razie nie można uważać za „państwo mniejsze", z właściwą sobie jasnością i precyzją słowa zażądał, aby każde państwo indywidualnie decydowało o udziale w sankcjach. W ten sposób dawna metoda, polegająca na pokrywaniu zbiorowym płaszczykiem indywidualnych presji wielkich mocarstw, została przekreślona i wycofana z użycia.

Regent Horthy ustrzelił 6 dzików

Białowieża. Przy pięknej pogodzie odbyło się reprezentacyjne polowanie w puszczy białowiejskiej, w którym wzięli udział Pan Prezydent R. P., J. W. Regent Węgier, marszałek Śmigły-Rydz, duński następca tronu książę Axel, generał Sosnkowski i inni.

Ogółem padło 31 dzików. Regent Węgier zabił 6 dzików, a duński następca tronu Axel ustrzelił wspaniałego odyńca.

Pan Prezydent R. P. wręczył Regentowi Węgier swoją odznakę myśliwską św. Huberta tak zwaną „spalską" a gen. Sosnkowski, jako prezes Polskiego Związku Łowieckiego wręczył Jego Wysokości honorową odznakę Związku.

Regent Horthy zwiedził muzeum przyrodnicze przy parku narodowym w Białowieży.

Audiencja min. Becka

Białowieża. Pan minister spraw zagranicznych Józef Beck został przyjęty na audiencji prywatnej przez Regenta Węgier Mikołaja Horthy'ego.

Dar Regenta Węgier

dla uniwersytetu Stefana Batorego

Wilno. Do Wilna przybył podpułkownik Gabor de Gerloczy, który w imieniu J. W. Regenta Horthy-ego złożył hołd sercu Marszałka Piłsudskiego na Rossie oraz wręczył dar Regenta Węgier dla Uniwersytetu Stefana Batorego.

Darem był duży obraz olejny, przedstawiający księcia siedmiogrodzkiego Stefana Batorego, przyjmującego posłów polskich, zapraszających go na tron polski.

Podpułkownik Gerloczy podczas swego pobytu w Wilnie zapoznał się z cenniejszymi zabytkami miasta i odwiedził groby żołnierzy węgierskich, poległych w wojnie światowej, na których złożył wiązanki kwiatów ze wstęgami o węgierskich barwach narodowych z napisem: „Bohaterom poległym w wojnie światowej — ojczyzna węgierska".

Rozmiary klęski czerwonych pod Teruelem

Salamanka. Komunikat wojenny naczelnego dowództwa wojsk narodowych donosi w związku z przerwaniem frontu czerwonego pod Teruelem, że według znalezionych dokumentów sprowadzili czerwoni w ostatnich dniach na odcinek pod Alfambrą trzy dywizje posiłków czyli ostatnie posiadane rezerwy, jednak bezskutecznie.

Siły nieprzyjacielskie obliczają na 60 tysięcy, z czego trzecia część poległa lub odniosła rany, albo też przeszła na stronę wojsk narodowych. Między poległymi znaleziono zwłoki dwu milicjantek.

W operacjach tych brali udział najznakomitsi generałowie narodowi, między in. Davila i Aranda.

Według oświadczenia dowódcy wojsk narodowych weszły wojska narodowe w niedzielę popołudniu do Alfambry, po zniszczeniu bateryj czerwonych przez bomby lotnicze. W Alfambrze znajdowało się główne dowództwo czerwone, na którego czele stał jeszcze w niedzielę przed południem Sarabia. Kawaleria narodowa wysunęła się naprzód i obsadziła Perales w odległości 10 km od Alfambry. Cała Sierra Palomera wpadła w ręce powstańców.

Przebieg walk w dolinie Alfambry

Salamanka. Sprawozdawcy frontowi naczelnego dowództwa wojsk narodowych potwierdzają wiadomości o przeprowadzeniu operacyj wojsk narodowych na odcinku pod Alfambrą na szerokości 50 km. Głębokość przedsięwziętego w niedzielę natarcia w miejscu przerwania frontu w sobotę obliczają na 15 km.

W niedzielę próbowali czerwoni kontrataku, chcąc odzyskać stracony w sobotę teren. Oddziały narodowe przypuściły atakujących blisko, poczem przywitały ich morderczym ogniem. Niedobitki czerwonych cofnęły się w panicznym strachu. — W następnym ataku w trzech kierunkach wojska narodowe obsadziły 15 wsi.

W pościgu

za rozbitemi oddziałami czerwonemi, cofającemi się w bezładzie w dolinie Alfambry, w którym wzięła po raz pierwszy udział kawaleria narodowa pod dowództwem gen. Monasterio, wzięto 600 jeńców.

Wśród przeszło 3 tysięcy jeńców, wziętych w ostatnich dniach do niewoli, znajduje się wielu przywódców i funkcjonariuszy politycznych. Nieraz poddawały się całe oddziały czerwone, wywieszające białe chorągwie.

Segregowanie zdobytego przez wojska narodowe obfitego materiału wojennego nie jest jeszcze ukończone. Stwierdzono dotychczas tylko, że wśród łupów znajdują się dwie armaty kalibru 10,5 i przeszło 400 karabinów maszynowych lekkich i ciężkich, oraz wiele samochodów ciężarowych i osobowych. Szczególnie wielka jest ilość zdobytej amunicji, która po części była umieszczona w schronach podziemnych.

Pomyślne natarcie wojsk narodowych na odcinku pod Alfambrą jeszcze się nie zatrzymało.

Komunikat czerwonych.

Barcelona. Komunikat oficjalny czerwonych: Po zaciętej bitwie straciliśmy ponownie zdobyte wczoraj pozycje Loma Carbonera. Oddziały nasze, które zajmowały Saillants de Argenta i Visiedo wycofał się w porządku na wyznaczone przez dowództwo pozycję. Linia Sierra Palmera pozostaje w naszych rękach. Oddział nieprzyjaciela, który posuwał się w kierunku Alfambra został zatrzymany na wzgórzach Cebolarejos.

Ze stosunków kulturalnych polsko-węgierskich

Wiadomo powszechnie jak wielkie znaczenie miały stosunki polityczne polsko-węgierskie przez dziewięć wieków, nie wszyscy jednak wiedzą o tym, że kulturalne stosunki między obu narodami były również bardzo ożywione w wiekach minionych.

Pierwsze stosunki kulturalne sięgają aż do XIII wieku, kiedy błogosławiona Kinga sprowadziła z Węgier górników, którzy udoskonalili wydobywanie soli w Wieliczce i w Bochni. To jest historyczne jądro przepięknej legendy o pierścieniu bł. Kingi.

Jeszcze większe są te wpływy węgierskie w XIV w., kiedy to stosunki polityczne były tak niezmiernie ożywione za czasów Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego. Częste zjazdy polsko-węgierskie na Węgrzech, zawieranie traktatów między dwoma narodami w sprawach sukcesji tronu w Polsce i zagwarantowanie przywilejów szlachty polskiej spowodowały wpływ prawa węgierskiego na prawo polskie. Tu przede wszystkim trzeba wymienić złotą bullę węgierską, której wpływ na prawo polskie jest niewątpliwy. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do „prawa oporu", które na Węgrzech istniało do 1687 roku. Polskie prawo o wypowiedzeniu posłuszeństwa przyszło do Polski zWęgier.

Bardzo ożywione były stosunki kulturalne w czasie humanizmu i renesansu. Prądy te z powodu bliskiej geograficznej Węgier i Włoch, bardzo wcześnie rozpowszechniły się na Węgrzech, które kolejno, dzięki stałym stosunkom z Polską, stają się ogniwem między Włochami i Polską. Zygmunt Stary sprowadza z Węgier artystów włoskich, plany budynków i rzeźb oraz czerwony marmur z Ostrzyhomia.

Ale z drugiej strony spotykamy się w tych czasach także i z wpływami polskimi na Węgrzech, bo szkoła Wita Stwosza miała niewątpliwie wielkie znaczenie dla rozwoju rzeźbiarstwa gotyckiego na Węgrzech. A później ten sam renesans, który przyszedł do Polski za pośrednictwem Węgier, wraca znowu do Węgier w formie specjalnego renesansu polskiego ze swymi przepięknymi antykami, z którymi spotykamy się w Lewoczy, Koźmarku i w innych miasteczkach spiskich, jak również i w Preszowie.

Oprócz tych prądów jeszcze i Uniwersytet Jagielloński w Krakowie wywarł bardzo wielki wpływ na kulturę węgierską, bo w XV XIV wieku około 3000 Węgrów studiowało na uniwersytecie krakowskim, to jest 17 procent wszystkich studentów. Bardzo dużo wybitnych Węgrów studiowało w Polsce, między innymi i Jan Erdösi Sylvester, który napisał pierwszą gramatykę węgierską. Uniwersytet krakowski był prawdziwą Mekką dla studentów węgierskich, bo chociaż były na Węgrzech uniwersytety, sława uniwersytetu krakowskiego ciągnęła ich do stolicy Polski.

Ale nie tylko uniwersytet krakowski miał wielkie znaczenie kulturalne dla Węgrów, lecz także i drukarstwo krakowskie, w Krakowie bowiem drukowano u Vietora pierwsze książki w języku węgierskim. Pierwszy drukowany tekst węgierski pojawił się w Krakowie w r. 1527.

Panowanie króla Stefana Batorego, tego dzielnego Węgra, przynosi znowu wpływy węgierskie do Polski, a to przede wszystkim pod względem wojskowości, bo ten król-żołnierz sprowadził z Węgier kilka tysięcy żołnierzy, oprócz tego zreformował wojsko polskie, zaniedbane za czasów ostatnich Jagiellonów, na wzór węgierski. Z wojskiem węgierskim wsiąknęło dużo węgierskich wyrazów wojskowych do języka polskiego, na przykład szereg, hejnał, dobosz, harce, czaty, huzar, pał itd.

Bandera morska symbolem nowej Polski

Osiemnaście lat twórczej pracy narodu polskiego nad brzegami Bałtyku.

W dziejach państw i narodów jeden rok to zaledwie godzina. Dopiero całe dziesiątki lat tworzą i stanowią o historii. W historii państwa narodu polskiego potrzeba było osiemnastu lat wytężonej pracy na wybrzeżu i na morzu, aby zapisała się jedna piękna i trwała karta dziejowa, świadcząca chwalebnie o jednym okresie przebytych wysiłków.

Historia Polski odrodzonej i niepodległej notuje już niejedną dziedzinę, w której poszczycić się możemy wielkim rozwojem, przedsiębiorczością, energią i ujawnieniem polskiej wiedzy i umiejętności. Ale przede wszystkim jedna sprawa została wysunięta na czoło zadań państwowych i narodowych, stając się przedmiotem powszechnego umiłowania i ofiarności. Jest to sprawa utrwalenia naszej potęgi mocarstwowej na wybrzeżu Polskiego Morza.

Wolna Polska uniknęła szczęśliwie błędów przeszłości. Dawna Rzeczpospolita nie miała niestety dostatecznego zrozumienia dla spraw morskich, nie doceniała znaczenia ekspansji w kierunku północnym i zachodnim, to też przyjść musiało do tego, że zaniedbania te ciężką, wiekową niewolą okupić musiały następne pokolenia.

I dopiero chwila objęcia wybrzeży morskich w wieczyste posiadanie, stała się chwilą prawdziwego wyzwolenia narodu polskiego z tych pęt zależności niewoli politycznej i gospodarczej, w jakiej w ciągu ostatniego wieku pozostawał.

Dopiero ta chwila, gdy przed 18-stu laty Polacy stali się gospodarzami na własnym wybrzeżu, które poprzez potężny żywioł wodny, poprzez szerokie morza i oceany łączy Polskę z światem całym — wprowadziła Polskę napowrót do rodziny państw i narodów, które pracują nad historią powszechną globu ziemskiego.

To też dzisiaj doceniają Polacy należycie doniosłe znaczenie własnego dostępu do morza i rozumieją, że morze to nietylko wielki i wolny gościniec do wszystkich ludów świata, lecz przede wszystkim niezastąpiona szkoła energii i dzielności narodowej. Dzisiaj z pełnym poczuciem odpowiedzialności stwierdzić możemy, że Bałtyk i Pomorze to symbole jednolitości i zwartości wewnętrznej całego narodu.

I nie jest wcale przypadkiem, że największe dzieła twórczej pracy i energii odrodzonego państwa, związały się właśnie z tym morskim skrawkiem naszej granicy.

Przez wybudowanie potężnego i nowoczesnego portu w Gdyni, jednego z największych na Bałtyku, przez wybudowanie z amerykańskim rozmachem wielkiego miasta na miejscu maleńkiej wioski rybackiej, dalej przez stworzenie własnej floty handlowej, pasażerskiej i wojennej, oraz przez gruntowną rozbudowę wybrzeża — potrafili Polacy w ciągu tych osiemnastu lat okazać światu, że dostęp do morza nietylko był potrzebny, ale także, że umiano go należycie wyzyskać.

Z radością dziś stwierdzić możemy, że przez te 18 lat, które minęły od czasu postawienia po raz pierwszy stopy polskiej nad Bałtykiem, stopa ta zdążyła, stanąć twardo i mocno, zdążyła wrosnąć już niejako w tę ziemię bałtyckiego Pomorza. Największym zaś widomym znakiem panowania nad Polskim Morzem jest ten „poemat z betonu i żelaza", wielka i potężna Gdynia.

Dla Polski współczesnej Gdynia ma w ogóle znaczenie hasła. Jest ona nietylko symbolem pracy, włożonej w wybrzeże i osiągniętych na nim rezultatów, ale jest też symbolem dalszych, coraz większych i śmielszych zamierzeń, symbolem wielu prac, które jeszcze winny być dokonane, a tym samym podnietą do spotęgowania wysiłków.

Symbolem nowej Polski, symbolem młodego pokolenia jest bandera polska, płynąca na potężnych statkach polskich przez bezkresne morza i oceany świata ku lepszej przyszłości narodu i chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Ł.

Anglicy nie chcą żartować

Londyn. Minister spraw zagranicznych Eden złożył przed Izbą Gmin oświadczenie do sprawy zatopienia angielskich statków handlowych „Endymion" i „Alcira" na Morzu Śródziemnym. Eden zakomunikował, że angielskie okręty wojenne otrzymały rozkaz, by bez uprzedzenia strzelały do każdej łodzi podwodnej, która pojawi się w zachodniej strefie Morza Śródziemnego, ponieważ należy przypuszczać, że łódź podwodna nosi się z zamiarem zatapiania statków handlowych.

Rząd angielski poinformował oba rządy hiszpańskie o powyższym zarządzeniu. Odpowiednie noty odeszły do Walencji i Salamanki.

Utworzenie nieoficjalnego ministerstwa propagandy w Anglii

Londyn. Premier Chamberlain powiadomił Izbę Gmin o utworzeniu specjalnej komisji celem nadania jednolitego kierunku wszystkim formom propagandy brytyjskiej za granicą. W komisji tej omawiane będą sprawy, dotyczące działalności radia, rady brytyjskiej dla stosunków kulturalnych z zagranicą, towarzystwa turystycznego itp. Sir Robert Vansitart, główny doradca dyplomatyczny rządu, mianowany został przewodniczącym tej komisji. Wiadomość ta oceniana jest jako utworzenie nieoficjalnego ministerstwa propagandy.

Morderstwo w seminarium duchownym w Oxfordzie

Londyn. W protestanckim seminarium duchownym w Oxfordzie wykryto na tarasie, służącym za sypialnię dla uczniów, trupa 16-letniego Harolda Matthwes, który był w seminarium zatrudniony w charakterze służącego. Przeprowadzone dochodzenia doprowadziły do aresztowania jednego ucznia.

Rozkaz Kanclerza

Berlin. Pat. Kanclerz Rzeszy wydał następujący rozkaz: „Kierownictwo siłami zbrojnymi obejmuje od dziś osobiście. Dotychczasowy urząd sił zbrojnych w ministerstwie wojny przechodzi jako naczelne dowództwo sił zbrojnych i jako mój sztab wojskowy bezpośrednio pod moje rozkazy. Na czele sztabu naczelnego dowództwa sił zbrojnych stoi dotychczasowy szef urzędu sił zbrojnych jako „szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych". Posiada on rangę ministra. Naczelne dowództwo sił zbrojnych przejmuje jednocześnie agendy ministerstwa wojny, zaś szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych korzysta z mego polecenia z uprawnień, które należały dotychczas do ministra wojny. W czasie pokoju zadaniem naczelnego dowództwa jest przygotowywanie obrony państwa."

×

Berlin. Pat. Kanclerz Rzeszy wystosował do marszałka von Blomberga list, w którym zaznacza, że marszałek niejednokrotnie prosił go o zwolnienie ze stanowiska ministra wojny i naczelnego dowódzcy a to z powodu złego stanu zdrowia. Obecnie Kanclerz zdecydował się uwzględnić jego prośbę. W dalszym ciągu listu Kanclerz Hitler podnosi wybitne zasługi marszałka von Blomberga w reorganizacji armii niemieckiej za co wyraża mu swe uznanie i wdzięczność.

Nowy szef dowództwa armii

Berlin. Pat. Nowomianowany szef naczelnego dowództwa sił zbrojnych dotychczasowy szef urzędu sił zbrojnych generał artylerii Keitel urodził się 22 sierpnia 1882 r. i pochodzi z rodziny obywateli ziemskich. W r. 1901 rozpoczął służbę w 46 pułku artylerii polowej i został w r. 1902 mianowany podporucznikiem. Podczas wojny światowej dowodził baterią, po czym piastował rozmaite urzędy w sztabie generalnym. W r. 1929 w randze podpułkownika był naczelnikiem wydziału w ministerstwie wojny. W r. 1934 Keitel został mianowany generał-majorem i wkrótce potem szefem urzędu sił zbrojnych.

Reorganizacja w ministerstwie gospodarki

Berlin. Pat. Na podstawie pełnomocnictw, udzielonych przez Kanclerza Rzeszy premierowi Goeringowi, jako wykonawcy planu czteroletniego, w ministerstwie gospodarki Rzeszy przeprowadzona została reorganizacja, na podstawie której praca ministerstwa podzielona jest na 6 głównych wydziałów. Na stanowisko podsekretarza stanu w ministerstwie powołany został członek dyrekcji banku Rzeszy Brinkmann. Podsekretarzem stanu do specjalnych poruczeń mianowano dotychczasowego podsekretarza stanu w tym ministerstwie — Posse-go.

M. B. LEPECKI

Zaklęty Kamp

(Opowieść egzotyczna.)

1)

I.

Na dalekim zachodzie Brazylii, w najdalszym zakątku dawnego Contestado, niedaleko Argentyny, leży rozległy step zwany Campo Erê. Ażeby dotrzeć do niego, trzeba jechać wiele dni konno; dopiero po dwunastu kilometrach drogi, zaginą ślady wszelkiej cywilizacji ludzi, tak białych, jak i kolorowych.

Na zachód od maleńkiej osady Xanxêrê, jeszcze przez dzień jazdy spotyka się od czasu do czasu samotną chatę kabokla, rzadziej miniaturowe pólko kukurydzy, lub opuszczony dziurawy „pariol" (szopa).

W tamtych stronach już łatwiej natknąć się na jaguara lub pumę, niż na człowieka mniej więcej białego. Włóczą się tam tylko nieprzeliczone stada dzikich świń, tatetów i małych złośliwych małp „mico".

W nocy często dojdzie huk, jakby potężna skała toczyła się po pochyłem wzgórzu; świadom rzeczy leśny człowiek wie, że to tapir potężnem cielskiem toruje sobie drogę skroś puszczy. Z pod nóg jego usuwają się stosy kamieni i, wyskakując jeden ponad drugim, giną gdzieś w bezdennej przepaści.

Aby dotrzeć do stepu, przebyć trzeba tysiączne trudności podróży w głuszy brazylijskiej. Nikt jednak nie jedzie w tamte strony, nikt nie odważa się wychynąć z zielonych borów na kamienisty i ponury kamp (step). Żaden ciemnolicy kaboklo, ani biały fazender nie zapuści się w te strony smutne. Nawet nędzne plemiona półdzikich Indian Koroadów omijają daleko otwarte przestrzenie Campo Erê, po których hula tylko jękliwy wiatr, czasem przebiegnie stado sarn „pardo", a czasem zdumionym oczom człowieka ukaże się złuda — „vaca branca", albo niechybne nieszczęście wróżący miraż — Biały Dom.

Step jest zaczarowany.

Chłodnemi wieczorami zimowemi siadają leśni ludzie przy ogniu i opowiadają cudne legendy swych borów i stepów.

Olbrzymia polana ogień pochłania szybko, unosząc się wysoko krwawym płomieniem. Przez rzysty welon dymu wznosi się wężowemi skrętami ku górze i uchodzi szczelinami dachu. Kuja, podawana z rąk do rąk, krąży wokoło, wypróżniana małemi łykami.

Wiatr szumi smętnie i przynosi przez dziurawe ściany „rańsza" (chaty) nocne głosy puszczy. Z oddali dochodzi monotonne brzęczenie dzwonka „madrinki"*) i ciche parskanie koni. W miarowych odstępach czasu stuka przy pobliskim strumyku prymitywny młynek „maniola". Noc przepełniona dziwnemi szmerami, niby westchnieniami borów — coś szepce tajemnie.

Mała chatka, otoczona zewsząd potężnym ciemnym lasem, wypełniona światłem ogniska i ludźmi, jest raczej podobna do legowiska niewolników wspaniałej puszczy, niż jej panów i władców.

Stary ciemnolicy człowiek opowiada odwieczną historię o „casa branca" (białym domu).

— Daleko, daleko, wokół stepem bezgranicznym otoczony, stoi biały, kamienny dom. Wyniosły i surowy, bez okien i drzwi — jeden tylko w nim otwór — wejście. Starzec białobrody tam stoi i zamglonym wzrokiem spogląda w step. Jak zjawa biega wokół młoda, piękna dziewczyna; jej srebrzysty śmiech niema w sobie nic ludzkiego, rozlega się niby śpiew sabii na wiosnę.

Mówią, że tak pono jest, nikt jeszcze bowiem nie wrócił z Zaklętego Stepu. Biada nierozważnemu, co ośmielił się podejść do tajemniczej chaty — śmierć nań czyha nieubłaganie. Dokąd sięga wzrok starca białobrodego — tam sięga śmierć.

Stary na chwilę umilkł i tak dalej mówił:

— Razu pewnego znalazł się śmiałek, co ujrzeć chciał tajemnicę kampu. Poszedł i... lecz mówił od rzeczy, trząsł się i bał każdego szelestu. Stracił rozum. Czasem w nocy krzyczał przeraźliwie i zasłaniał oczy, jakby przed jakimś strasznym widokiem.

Słuchają wszyscy starego z zapartym oddechem, proszą o dalsze legendy i podania, wierzą w nie święcie — i żaden młodzieniec nie odważyłby udać się w te niebezpieczne strony.

II.

Wielokrotnie słyszałem tę dziwną legendę w czasie przebywania w okolicach Xanxêrê i Passo dos Indios.

Raz nawet powziąłem zamiar udać się tam i zbadać tajemnicę, aby dociec ile w niej prawdy. Byłbym zamiar wprowadził w czyn, lecz różne sprawy powołały mnie w strony bardziej cywilizowane, tak, że coraz rzadziej przychodziły mi na myśl przy ognisku snute opowieści, aż w końcu, pochłonięty pracą, zapomniałem zupełnie o Zaczarowanym Stepie, o Białym Domu i dziewczynie z tych głosem sabii. Prawdopodobnie wspomnienie o mojej wszystkich cudach nigdy nie powróciłoby do świadomości, gdyby nie fakt, który opowiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Madrinha — klacz, wodząca stado koni lub mułów.

Rarańcza na krwawym szlaku wyzwolenia

Dziejowy czyn generała Hallera.

Aby zrozumieć doniosłe znaczenie czynu gen. Hallera, pod którego dowództwem nastąpiło pamiętne przejście II Brygady Karpackiej pod Rarańczą i stoczenie bitwy z wojskami austriackimi, należy przypomnieć sobie ówczesną sytuację.

Na froncie zachodnim Niemcy przygotowują się do ostatecznego pogromu wyczerpanej armii francuskiej i to jeszcze przed przybyciem pełnej armii z Ameryki. Dlatego też Niemcy dążyły do zawarcia pokoja brzeskiego z bolszewikami, by uwolnione siły niemieckie ze wschodu przerzucić na front francuski. Szale wojny wahały się i państwa centralne wierzyły w bliskie zwycięstwo.

I właśnie w tym momencie gen. Józef Haller na czele swojej wiernej Brygady rzuca państwom centralnym wyzwanie w formie protestu zbrojnego przeciw haniebnemu pokojowi w Brześciu.

Dnia 15 lutego 1918 r. następuje wymarsz 2-go pułku piechoty pod dowództwem Żymierskiego i 3-go pułku pod dowództwem Zająca w kierunku na Sadogórę, by skierować się na okopy pod Rarańczą, którędy szedł szlak na Ukrainę ku siłom gen. D. Muśnickiego. Nie doczekawszy się artylerii Zagórskiego, tudzież taborów Góreckiego, gen. Haller nakazał dalsze posuwanie się. Nocą przychodzi do pierwszego starcia z Austriakami.

Mimo przewagi wojsk austriackich okopy ich zostają, po obustronnych ciężkich walkach i stratach, zdobyte i gen. Haller w sile około 1500 ludzi i 100 oficerów, stanowi już czynnik wojskowy od nikogo niezależny a faktycznie przeciw mocarstwom centralnym skierowany.

W ten sposób czyn gen. Hallera i jego żołnierzy stał się punktem zwrotnym i przełomowym dla walki o niepodległości. Pod względem politycznym znaczenie Rarańczy dla rozwoju sprawy polskiej było olbrzymie, gdyż dało w ręce polityków polskich atut, że cała Polska jest w walce z Niemcami i Austrią i to w walce zbrojnej. Generał Haller, bohater z pod Rarańczy, aktem rycerskim dokonał ważnego kroku politycznego i poważnie posunął sprawę polską naprzód.

Artysta cyrkowy... królem Albanii

Ciekawy i mało znany epizod z dziejów albańskiej krainy.

Do niedawna jeszcze produkował się w Berlinie, w jednym z podmiejskich przedsiębiorstw rozrywkowych artysta cyrkowy, Otto Witte, którego specjalnością było „połykanie mieczy". Ale nie wielu wybranych wiedziało, że artysta ten inną w swym życiu piastował godność, wdzięczniejszą odegrał rolę, a to... króla Albanii.

Historia bowiem wypisuje nieraz najbardziej efektowne przygody romantyczne o niezwykłym napięciu. Na 120 godzin udzieliła ona artyście cyrkowemu Ottonowi Witte majestatu królewskiego. Ten niezwykły skok z cyrku na tron królewski, miał przebieg następujący:

Przez lata całe objeżdżał Witte świat w roli akrobaty i połykacza mieczów. Wybuch wojny na Bałkanach zastaje go w Konstantynopolu. Wstępuje do armii tureckiej i zyskuje stopień majora. Po ukończeniu wojny tylko jeszcze w Albanii znajdują się dwa pełne korpusy wojsk pod wodzą Essad-Paszy. Witte wie o tych oddziałach, wie także o swoim podobieństwie do księcia tureckiego Halim-Eddina, który w Konstantynopolu, w towarzystwie dam haremowych, zapomniał o tych korpusach.

Witte wykorzystuje tę okazję i wysyła do obydwu armij w imieniu sułtana telegram tej treści: „Książe Halim-Eddin przyjeżdża obejmie naczelne dowództwo nad wszystkiemi w Albanie stojącymi oddziałami." W kilka dni później ląduje w Durazzo w towarzystwie swego przyjaciela, któremu nadał tytuł adiutanta.

Fałszywego księcia przymują z entuzjazmem. Komendanci korpusów uroczyście przekazują mu władzę. Essad-Pasza oczarowany księciem ofiaruje mu koronę Albanii. Otto Witte nie odmawia i oto dn. 15 lutego 1913 r. odbywa się koronacja cyrkowca. Stolicy Tirana tonie w powodzi kwiatów i sztandarów.

Witte jednak nie chce być zbyt długo oszustem. Wykorzystał swe podobieństwo do księcia, ale też chce władzę oddać we właściwe ręce. Wysyła telegramy do Konstantynopola, lecz książe Halim-Eddin, zajęty haremem odmawia przyjazdu. Wśród mgły i nocy ucieka więc Witte z Albanii, prześniwszy swój piękny sen o władzy królewskiej.



Przed kilku dniami zatopiony został na otwartym morzu parowiec angielski „Endymion" Z załogi utonęło 15 osób. Pozostałych przesłuchano, celem stwierdzenia, kto spowodował zatopienie parowca. Nie brak bowiem w Anglii głosów, twierdzących, że dzieła tego dokonali narodowcy hiszpańscy, aczkolwiek nie jest wcale wykluczone, że bombę na okręt angielski rzucił samolot wojsk czerwonych.

Groźny wybuch płynnego kauczuku w gdyńskiej fabryce stempli

W poniedziałek wskutek eksplozji płynnego kauczuku wybuchł groźny pożar w znanej gdyńskiej fabryce stempli przy ul. Świętojańskiej 9, w podziemiach 5-piętrowego gmachu, w którym mieszczą się biura 2 konsulatów zagranicznych oraz Rady Interesantów Portu.

W poniedziałek popołudniu znajdował się w fabryce 18-letni pracownik Jan Ząbek, który obsługiwał maszynę wulkanizacyjną. Około godz. 16 nastąpił wybuch płynnego kauczuku, przygotowanego do wyrobu pieczątek gumowych. Płomienie objęły urządzenia fabryczne a gęste kłęby gryzącego dymu wypełniły podziemie. Straż pożarna musiała pracować w maskach, mimo to dwóch strażaków uległo ciężkiemu zatruciu gazami. Pożar zlokalizowano po dłuższym czasie, zalewając całe podziemie wodą

Trybunał wojskowy w Jerozolimie

Londyn. Pat. Trybunał wojskowy w Jerozolimie ustanowiony w związku ze stanem wyjątkowym na całym obszarze Palestyny wydał pierwszy wyrok śmierci na żyda. Skazanym jest niejaki Altman, liczący lat 23, który był rezerwowym policjantem policji palestyńskiej. Altman skazany został na karę śmierci za strzelanie do autobusu arabskiego, na drodze z Jaffy do Jerozolimy 27-go grudnia i śmiertelne zranienie młodego chłopca arabskiego. Przewód sądowy trwał trzy dni i zbadano 20-tu świadków. Ustalone zostało, że do autobusu oddano 17-cie strzałów. Altman, który w umundurowaniu policyjnym znajdował się wówczas w sąsiedztwie, miał być sprawcą tych strzałów oddanych ze swego karabinu służbowego. Pierwszy wyrok śmierci wydany na żyda w trybunale wojskowym wywołał wśród ludności żydowskiej Palestyny silne wrażenie.

Przypomnieć należy, że przed tygodniem w zwykłym sądzie wydany został również wyrok śmierci na policjanta żydowskiego Schwarza, za zamordowanie swego arabskiego kolegi. Schwarz jednak zgłosił apelację. Od wyroku trybunału wojskowego apelacji nie ma.



Jak donosiliśmy zerwał się pod naporem mas lodowych wielki most nad wodospadem Niagary, łączący Stany Zjednoczone Ameryki z Kanadą.

Kanał Hitlera na Śląsku

Wrocław. Rozpoczęte prace nad budową kanału im. A. Hitlera na Górnym Śląsku, który to kanał ma połączyć Odrę, Sprewę i Łabę, zostały ostatnio gorączkowo przyśpieszone. Do tej pory wydano już na budowę tego kanału 44 miln. RM. Budowa kanału ma być ukończona jeszcze w bieżącym roku. Kanał ten będzie mieć znaczenie nie tylko gospodarcze, ale i strategiczne.

Śmiercionośne zasieki kolczaste

na północnej granicy Palestyny?

Jerozolima. Prasa palestyńska donosi, że istnieje zamiar zamknięcia północnej granicy palestyńskiej z Libanem i Syrią. Zasieki z drutu kolczastego, naładowanego prądem elektrycznym, mają przeszkodzić przekraczaniu granicy poza oficjalnemi drogami komunikacyjnemi.

Prasa arabska donosi, że kupcy ze starego miasta w Jerozolimie mają zamiar zaprotestować przeciw zamknięciu wszystkich dróg do starego miasta drutem kolczastym i przeciw dalszym rewizjom, w poszukiwaniu broni.

Gazeta arabska „Falastin" donosi z Bagdadu, że liga obrony Palestyny w Iraku wysłała do wszystkich książąt arabskich następujący telegram:

„Nasza cierpliwość wobec wydarzeń w Palestynie wyczerpała się. Ludność arabska nie zniesie dłużej takiego stanu. Ludność prosi o energiczną interwencję, by uratować naród palestyński. Podwójcie wasze wysiłki."

Program radiowy

rozgłośni warszawskiej

Piątek, 11 lutego 1938.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne". **6.20** Gimnastyka. **6.40** Płyty. **7.00** Dz. poranny. **7.15** Płyty. **8.00** Audycja dla szkół. **11.15** Audycja dla szkół. **11.40** Płyty. **11.57** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12.03** Aud. południowa. **15.30** Wiad. gospod. **15.45** „Nad albumem znaczków pocztowych" — aud. dla dzieci. **16.00** Rozmowa z chorymi. **16.15** Koncert. **16.50** Pogad. aktualna. **17.00** „Świat się zmienia — kobieta się zmienia" — pogad. **17.15** Recital śpiewaczy Giny van de Voer. **17.50** Przegląd wydawnictw. **18.00** Komunikat śniegowy z Krakowa. **18.10** Barkarole (płyty). **18.35** Audycja dla wsi. **19.00** Powszechny Teatr Wyobraźni: „Rozum i głupstwo", komedia. **19.45** Walce w wyk. ork. mandolinistów. **20.00** Pog. aktualna. **20.10** Koncert symfoniczny. **20.45** Dz. wieczorny. **22.50** Ostatnie wiadomości. **23.00** Muzyka taneczna.

Toruń.

11.40 Płyty. **13.00** Płyty. **14.00** Wiad. z Pomorza. **18.15** Popularna muzyka skrzypcowa. **18.40** Piękne morza w zimie — felieton. **23.00** Płyty.

KRONIKA

Kalendarz dnia

10 Luty

Czwartek

Scholastyki i Wilhelma
Słowiański: Tomiła bł.
Słońca wsch. 7.03, zach. 16.38.
Księżyca wsch. 11.45, zach. 3.27.

Kronika historyczna:

1321. Wyrok w procesie kanonicznym przeciwko Krzyżakom, odbierający im Pomorze.
1564. Wielki pożar klasztoru na Jasnej Górze.
1831. Bitwa powstańców pod Ostrołęką.
1920. Objęcie wybrzeży Polskiego Morza.

Przysłowia ludowe:

Scholastyka, mróz utyka
A nim Walek nam zaświeci,
Obaczymy, mróz kark skręci.

Ciekawe wiadomości:

Na całym świecie według obliczeń co rok wysyła się 152 miliardy listów.

Rady praktyczne:

Przejedzenie się nie wzmacnia sił, ale powoduje ociężałość i choroby.

MARSZ MARYNARZY

Życie jest nasze z błękitu i z fali,
a biel i amarant nam w sercach kwitnie,
żeśmy to morze polskie pokochali,
by żyć i umrzeć dla niego zaszczytnie
i pełnić służbę twardą w wód bezmiarze —
my, polscy marynarze!

Nieraz daleko od ojczyzny brzegu,
gdzieś w świat odrzuceni w snach Polskę śnimy,
imię Jej niosąc w kraje palm czy śniegów
i Jej na chwałę są nasze wyczyny
i dla niej wszystkie wypełniamy z marzeń
my, polscy marynarze!

Polską banderą już glob opasany
i biel i amarant na morzach kwitnie!
Z hymnem radości zewsząd powracamy
do Gdyni naszej przez szlaki błękitne
spełniając wszystko, co Ojczyzna każe
my, polscy marynarze!

Witold Zechenter.

— **Wieczornica Rodła.** W ubiegłą niedzielę, dnia 6 bm. odbyło się w Olsztynie miesięczne **zebranie** miejscowego oddziału Związku Polaków w Niemczech. Zebranie nosiło charakter uroczystości organizacyjnej; obchodzono uroczystość 15-lecia istnienia oddziału w Olsztynie. Na program wieczornicy składały się sprawozdania, deklamacje, oraz inscenizacja wiersza pod tytułem „Błogosławiona dobroć". Odczytano również odezwy zakrzewskie Rady Naczelnej Związku Polaków. Przemówienie uroczystościowe na temat „Piętnastolecie Związku Polaków w Niemczech" wygłosił członek naszego oddziału p. Leon Włódarczak. Na zakończenie odśpiewano przy odsłoniętym ołtarzyku Matki Boskiej pieśń kościelną „My chcemy Boga", oraz **Hasło Polaków** w Niemczech. **Po wieczornicy członkowie oddziału złożyli dobrowolne ofiary na rzecz budowy kaplicy Matki Boskiej Radosnej w Zakrzewie.** Na zebraniu niedzielnym uczczono również śp. Hartla, członka naszego oddziału, który zmarł w styczniu br. Odmówiono za spokój duszy Zmarłego „Wieczny odpoczynek".

Dodać koniecznie należy, że niestety nie wszyscy członkowie oddziału spełnili swój obowiązek. Dużo członków na zebranie nie przybyło. Żywimy nadzieję, że objawu tego w przyszłości nie będziemy więcej notowali. Miesięczne zebranie organizuje się przecież na wyraźne żądanie wszystkich członków, wyrażone na ostatnim Walnym Zebraniu.

— **Kredyt.** Za pośrednictwem ministra dla spraw finansowych Rzeszy wyznaczył związek hodowców owiec 6 milionów marek jako kredyt dla tych, którzy pragną powiększyć stan trzody owiec, lub którzy pragną zakupić owce do hodowli. Wnioski należy skierować do „Ortsbauernführerów".

— **Cofanie się przyszczycy.** W czasie od 15 stycznia do 1 lutego cofnęła się w Niemczech liczba gospodarstw objętych zarazą pyska i racic o 2496 tak, że wynosi ona obec 17 074.

— **Pożar.** W domu gminy baptystów przy ulicy Langgasse powstał pożar. Zaalarmowana przez przechodniów straż ogniowa z trudem dostała się do miejsca pożaru i ugasiła ogień zanim się zbytnio rozszerzył. Dotychczasowe dochodzenia wskazują na to, że ogień został podłożony.

— **Z sądu.** Przed tutejszym sądem odpowiadał za zbrodnię na podstawie paragrafu 175 kodeksu karnego 37-letni Fryc Urbat z Olsztyna. Rozprawa odbyła się przy drzwiach zamkniętych. U. dopuścił się zbrodni w stanie pijanym. Sąd skazał go na rok więzienia.

— **Szabarg** (Alt Schöneberg). Nasz Wiel. ks. proboszcz zapowiedział, że się odbędzie w naszej parafii misja św. od 3 do 11 kwietnia. Ostatnia misja św. odbyła się w naszej parafii w roku 1925.

KRONIKA ZIEMI MALBORSKIEJ

— **Sztum** (Stuhm). W Sztumskiejwsi zaszedł nie szczęśliwy wypadek. Koń gospodarza Kikuta został potrącony przy wymijaniu przez samochód i tak pokaleczony, że zwierzę musiano dobić.

— **Kalwa** (Kalwe). 13-letni syn gospodarza Rum pela jechał na koniu na pole. Niespodziewanie koń się spłoszył i chłopiec spadł z konia. Na nieszczęście utkwił on nogą w strzemieniu i koń powlókł go kilkanaście metrów za sobą. Strasznie pokaleczonego chłopca odstawiono do szpitala.

Z MAZOWSZA

— **Burdąg** (Burdungen). Gospodarz B. udał się do kopca z burakami, który się załamał zasypując B. zupełnie. Na szczęście udało mu się zawołać o pomoc, która też szybko nadeszła i wybawiła go z przykrego położenia. B. byłby się niewątpliwie udusił.

— **Ządzbork** (Sensburg). Uczeń szkolny Jedamski, wjechał w czasie saneczkowania do przerębli. Wypadek zauważył malarz Porsch, który wespół z dwoma towarzyszami wyratował chłopca.

— **Łuczany** (Lötzen). Na ulicy Węgoborskiej został najechany pewien żołnierz, który doznał ciężkich okaleczeń. Kierowca samochodu nie zatrzymał się, lecz pojechał dalej. Wyśledzono go jednak i stwierdzono, że był pijany.

Z INNYCH CZĘŚCI PRUS WSCHODNICH

— **Królewiec** (Königsberg). Mieszkający **tutaj** przy ulicy Mylhuskiej 49 pomocnik krawiecki Paweł Kirsch zaginął od kilku dni. Policja **wszczęła** poszukiwania za zaginionym.

— **Gąbin** (Gumbinnen). Niejakiś Karl H. skradł wracając z karczmy w M. rower. Właściciel roweru wyśledził złodzieja a sąd skazał go **na 4 miesiące więzienia.**

— **Elbląg** (Elbing). Na ulicy Hindenburga zaszedł nieszczęśliwy wypadek z wynikiem śmiertelnym. Obywatel tutejszy N. wychodząc z domu, wszedł na jezdnię i dostał się pod koła samochodu. Doznał on ciężkich okaleczeń i zmarł w szpitalu.

— **Elbląg** (Elbing). Pewien mężczyzna wyszedł z budynku przy ulicy Hindenburga i przekroczył jezdnię nie oglądając się. W tej chwili przejeżdżał samochód, który go przejechał i ciężko pokaleczył. W szpitalu, dokąd go odstawiono, pokaleczony zmarł po godzinie.

KRONIKA POGRANICZA

— **Podróżna.** W wiosce Dybrzno zaszedł nieszczęśliwy wypadek. Pewien samochód osobowy zarzucił na szosie i wpadł na drzewo, potrącając przejeżdżającego motocyklistę. Samochód został uszkodzony a motocyklista doznał szczęśliwym zbiegiem okoliczności tylko lekkie okaleczenia.

— **Podróżna.** Dnia 27. stycznia odbyło się tutaj zgromadzenie 1-go stopnia zespołu rolniczego. Do dyskusji nad odczytanym protokółem z ostatniego zebrania, przystąpiono do wyboru nowego zarządu P. R. W skład tegoż wchodzą: Anna D. przodownicka, Franciszek W. zastępca, W. B. sekretarz, F. S. skarbnik. Na opiekuna zespołu obrano p. St.

Po wyborze wręczył przewodniczący zebrania członkom zespołu stosowne broszury tematowe i dzienniczki. Przy okazji tej zapoznał się młody zespół ze sposobem korzystania z literatury tematowej, którą zespół będzie według uchwały co tydzień przerabiał. Następnie zabrał głos pozamiejscowy prelegent, który mówił o rozumnej i systematycznej uprawie buraków. Nad referatem rozwinęła się rzeczowa dyskusja, która wyjaśniła dla obecnych niejedną ciekawą sprawę.

Konkurs

na temat: Co mi się najbardziej spodobało na Sejmiku w Olsztynie.

Zaznaczamy, że przedłużyliśmy termin do nadesłania odpowiedzi na powyższy temat aż do 15 bm. Jest to teraz ostateczny termin. Za dobre odpowiedzi wyznaczyliśmy szereg nagród.

Ponieważ nadesłano nam już szereg listów, zaczynamy listy te ogłaszać w gazecie.

Z Giedajt piszą:

W sprawie konkursu: Co mi się najbardziej podobało na Sejmiku, donoszę, że po pierwsze w kościele, gdy Wielebny nasz ks. prezes wyszedł do mszy św. w asyście. A dalej ten śliczny śpiew chórowy i gdy na koniec wszystek, tak licznie zgromadzony lud zaśpiewał. Co to była za radość słuchać takiego śpiewu. Oby Bóg wysłuchał nasze prośby i modlitwy i zostawił nam te nabożeństwa polskie na których my serca swe krzepimy. Jeden z starszych, gdy wyszedł z kościoła, mówił, że czuł się jak w niebie, bo w jego parafii polskich nabożeństw jest mało, aż mu łzy stanęły w oczach, bo dawniej były same polskie nabożeństwa. To samo mniej więcej mówili mi inni, że się modlić nie przestaną o dobrych księży i o nabożeństwa polskie.

A na sali, gdy ks. prezes Osiński powiedział, że żadna burza nas nie załamie. Tak, gdybyśmy takich otwartych i dzielnych księży mieli więcej na Warmii.

A p. dr. Kaczmarek przecież był osobiście u Kanclerza, jemu Kanclerz ręki podał do zgody. Ale są między nami jeszcze ludzie, którzy tego zrozumieć nie mogą albo zrozumieć nie chcą, że trzeba z ludem polskim żyć w zgodzie. Może oni sobie to wszystko inaczej przedstawiali. Klepią niektórzy jeszcze bajki jak przed deklaracją. Ale na to lekarstwa nie ma. My pokrzepieni na duchu, walczmy dalej jak to w pieśni naszej śpiewamy o każde polskie słowo o każdą polską duszę.

N. N.

5. Klasse 50. Preußisch-Süddeutsche (276. Preuß.) Klassen-Lotterie

Ohne Gewähr — Nachdruck verboten

Auf jede gezogene Nummer sind zwei gleich hohe Gewinne gefallen, und zwar je einer auf die Lose gleicher Nummer in den beiden Abteilungen I und II

1. Ziehungstag — 8. Februar 1938

In der heutigen Vormittagsziehung wurden gezogen

4 Gewinne zu 5000 RM. 142618 216675
12 Gewinne zu 3000 RM. 18986 91838 217618 291265 354166 358561
12 Gewinne zu 2000 RM. 56617 146059 218220 259812 313182 351960
52 Gewinne zu 1000 RM. 15065 20765 37076 61679 64158 71310 90276 104131 145710 154623 167623 168070 222915 228550 233091 239979 250331 258596 261257 270787 314411 315075 329135 333405 363695 378925
96 Gewinne zu 500 RM. 8215 11343 18437 22870 23785 33706 41340 51599 66937 79381 82183 85569 93340 110895 112779 116306 131182 145820 153847 168311 169438 186219 202827 205361 207639 208661 216147 218982 232234 241876 244247 256358 258135 299754 304879 312460 319563 324256 324538 328796 336910 338846 352232 355331 365676 378327 385049 387984

202 Gewinne zu 300 RM. 4950 5439 6426 9069 11309 15098 18741 19842 21558 21753 24273 27981 31214 46684 48555 57281 57723 57898 63034 68433 77221 78481 79787 81203 90830 95538 98410 104628 124622 126583 127558 131532 132003 138752 140516 142778 143445 155649 156253 158512 159246 161282 162460 165804 167890 167988 177222 178168 183006 183314 191943 194916 196618 198576 199368 200579 205743 207593 209259 212292 217666 218126 223826 225797 233589 235157 237200 238810 242187 246886 258141 258570 258691 263072 267269 268932 270352 272148 276944 278374 283018 285599 288861 304705 307372 335182 336068 349456 358121 360420 382279 364958 373444 378745 379808 381033 383385 390148 392345 398165 396273

In der heutigen Nachmittagsziehung wurden gezogen

2 Gewinne zu 30000 RM. 282260
4 Gewinne zu 10000 RM. 190419 227604
2 Gewinne zu 5000 RM. 324419
4 Gewinne zu 3000 RM. 109876 304671
10 Gewinne zu 2000 RM. 81858 207309 251684 264031 392826
64 Gewinne zu 1000 RM. 4616 14768 55583 66859 81963 98992 106732 132893 137023 139271 149697 163143 166827 193023 199560 201235 204720 213862 216250 239250 274461 275027 280195 298761 304197 318020 329585 355856 356430 356464 385274 392688
102 Gewinne zu 500 RM. 8127 9083 22647 57594 65302 78225 92698 99340 107280 114378 129263 132447 132476 139952 149904 156004 174873 188090 189481 189839 209977 216707 217009 254409 270781 275939 294695 299064 300444 302120 303011 312186 323904 324881 327202 338482 349475 358871 360940 362701 364820 364826 368150 376075 377225 381531 381676 382878 386595 387104 395178

168 Gewinne zu 300 RM. 20527 33689 33841 35903 37522 43689 49993 55025 67022 70877 75974 91352 92449 94639 95988 97514 99731 103495 119339 121129 121960 123068 133831 133871 137567 139497 141437 142212 142528 145718 153073 164922 167835 169811 170862 171489 174331 182294 184298 188515 189832 191900 205502 208667 209040 227886 231171 233457 239134 241854 245579 246224 246743 262869 266663 268529 269456 269867 269908 270197 275508 286676 286823 287652 288852 294800 300877 306101 324046 328018 329025 341005 354293 360252 370290 370869 372682 373504 374785 383080 390470 390490 394262 395207

Im Gewinnrade verblieben: 2 Gewinne zu je 1000000, 2 zu je 500000, 2 zu je 300000, 2 zu je 200000, 2 zu je 100000, 2 zu je 75000, 4 zu je 50000, 8 zu je 30000, 20 zu je 20000, 96 zu je 10000, 194 zu je 5000, 384 zu je 3000, 978 zu je 2000, 2884 zu je 1000, 4802 zu je 500, 9832 zu je 300, 233788 zu je 150 RM.

Druk i nakład S. Pieniężnego w Olsztynie. Redaktor za dział ogłoszeniowy również S. Pieniężny. D. A. I. 1938: 926. Cennik ogłoszeń nr. 3 z 1. 12. 1935.

Wszechpolski kongres
muzułmański w Wilnie

Dnia 31 stycznia odbył się w Wilnie kongres muzułmański, poświęcony przede wszystkim wyborom członków najwyższego Kolegium muzułmańskiego.

Wyznawcy islamu tworzą na obszarze Polski muzułmański Związek religijny i, aczkolwiek jest on niezależny od jakichkolwiek władz obcokrajowych, pozostaje jednak w łączności religijno-moralnej z zagranicznymi muzułmanami.

W Polsce zamieszkuje około 6.000 osób ludności muzułmańskiej, skupionej przeważnie w województwach północno-wschodnich: w wileńskim, nowogrodzkim, białostockim i poleskim oraz w Warszawie.

Ludność muzułmańska pochodzenia tatarskiego, od przeszło pięciu wieków zamieszkała na ziemiach polskich, pomimo że zachowała odrębne zwyczaje, zżyła się z miejscową ludnością i przyswoiła od wieków kulturę polską, składając nieraz dowody wielkiego patriotyzmu, że przypomnimy tu znane postacie jen. Romanowicza i Aleksandra Sulkiewicza.

Rząd polski w zrozumieniu potrzeb religijnych polskich wyznawców islamu, zgodnie z art. 115 konstytucji uregulował w 1936 roku z pomocą ustawy stosunek państwa do muzułmańskiego Związku religijnego oraz zatwierdził jego statut.

Na czele muzułmańskiego Związku religijnego stoi mufti, obierany przez wszechpolski elekcyjny kongres muzułmański; stanowisko jego jest dożywotnie. Jest nim obecnie dr. Jakub Szynkiewicz, wybitny znawca Wschodu, dokąd odbył kilka podróży, raz nawet na specjalne zlecenie rządu dla nawiązania stosunków dyplomatycznych z królem Hedżasu. Położył on duże zasługi przy organizowaniu życia wyznaniowego i kulturalnego Tatarów polskich.

Siedzibą muftiego jest m. Wilno, które stanowi centrum życia religijnego i kulturalnego muzułman polskich.

Do zaspokojenia potrzeb religijnych wyznawców islamu służą muzułmańskie gminy wyznaniowe, które mogą być tworzone na całym obszarze państwa polskiego.

Na czele gminy wyznaniowej stoi iman, którego pomocnikiem i zastępcą jest muezzin, są oni wybierani przez ogólne zebranie danej gminy.

Mufti, imanowie i muezzini posiadają uprawnienia, przyznane ustawami duchownym wyznań, prawnie uznanych.

Urzędową korespondencję muzułmańskie władze prowadzą w języku polskim; zresztą ogół tatarski nie używa już od dawna swego ojczystego języka, gdyż zapomniał go i mówi po polsku.

Ustawa muzułmańska zapewnia wyznawcom islamu opiekę religijną w wojsku, naukę religii dla młodzieży mahometańskiej, przygotowanie dla kandydatów na duchownych i nauczycieli religii oraz dotacje na wydatki osobowe i rzeczowe, ustalane corocznie w budżecie państwowym.

Poza tym ustawa nadaje muzułm. Związkowi religijnemu jako całości oraz poszczególnym gminom wyznaniowym osobowość prawną, jak również prawo administrowania majątkiem ruchomym i nieruchomym.

Na podkreślenie zasługują postanowienia ustawy, dotyczące wakufów, t. j. muzułmańskiej instytucji prawnej.

Wakufy są to nieruchomości, pochodzące z daru lub rozporządzenia ostatniej woli, przeznaczone na cele religijno-oświatowe lub dobroczynne muzułmańskiego Związku religijnego; nie podlegają one zatwierdzeniu, obciążeniu, zajęciu, sprzedaży z licytacji i wszelkiej alienacji.

Do muzułmańskiego Związku religijnego wchodzi 19 gmin wyznaniowych (7 — w woj. wileńskim, 9 — w nowogródzkim, 2 — w białostockim oraz 1 w Warszawie). Każda gmina posiada swą świątynię-meczet, z wyjątkiem Warszawy.

W kwietniu 1928 r. powstaje kom. budowy meczetu w Warszawie. Rząd polski w zrozumieniu potrzeb religijnych miejscowych muzułman, zapewnił bezpłatny plac pod budowę meczetu, jak również przyrzekł pomoc finansową na jego budowę.

Życzliwy krok rządu polskiego nie pozostał bez echa na mahometańskim Wschodzie. Panindyjski muzułmański kongres wychowania w Aligarh wyraził rządowi R. P. serdeczne uczucie wdzięczności „za jego wspaniałomyślny gest dobrej woli i życzliwości w stosunku do muzułman“.

Muzułmanie polscy stanowią niewątpliwie nader korzystny łącznik między Rzeczypospolitą Polską a muzułmańskim Wschodem, urabiając jego opinię na korzyść polskiej racji stanu.

Pięć wieków mija, jak Tatarzy osiedli na północno-wschodnich ziemiach Polski, gdzie zgodnie współżyjąc z rdzenną ludnością miejscową, przyswoili sobie kulturę polską tak dalece, że zapomnieli swego ojczystego języka.

Wielu z nich ofiarnie służyło przybranej ojczyźnie, zarówno na polu wojennym, jak i w codziennej pracy na rzecz państwa.

Od wieków ludność tatarska korzystała z tolerancji religijnej i poszanowania swych zwyczajów i właściwości narodowych.

Umiała się za to odwdzięczyć.

Gdy obradował wszechpolski Kongres muzułmański, w imieniu rządu polskiego wojewoda wileński na poprzednim zjeździe delegatów muzułmańskich w Wilnie w dniu 28 XII 1925 r. powiedział:

„Nic sympatii i zaufania, zadzierzgniętego przed wiekami pomiędzy Polską a światem muzułmańskim, nie zdoła zerwać, — głęboka sympatia ta trwać, wzmacniać się będzie nadal.

... Stosunek rządu odrodzonej Rzeczypospolitej do jej obywateli wyznania mahometańskiego naccechowany jest i będzie tą samą życzliwością i dobrą wolą, jaką się odznaczał w historycznym przebiegu naszych wspólnych dziejów.“

Japonia — ojczyzną papieru

Ojczyzna papieru nie jest ani starożytny Egipt, ani Chiny, lecz Japonia, która obecnie przoduje całemu światu w produkcji papieru, zajmując jednocześnie w wykazie jego konsumentów kolejne piąte miejsce.

Jak wiele innych produktów wyrabianych przeważnie dla celów eksportowych, papier japoński rozchodzi się po całym świecie, przy czym bardzo wielu jego konsumentów wcale nie wie, z jakich materiałów jest on wyrabiany. Jednym z podstawowych składników papieru japońskiego jest włókno bambusowe; długość jego jest mniej więcej ta sama, co włókna sosnowego. Poddany szeregowi procesów chemicznych, bambus stanowi doskonały materiał do dalszej obróbki, która następnie sprowadza się do przerobienia włókien na masę papierową, co można uzyskać przez dodanie odpowiednich alkalików rozpuszczających włókno.

Poza bambusem, który doskonale nadaje się do przerobienia na masę papierową, istnieje cały szereg roślin, posiadających odpowiednie składniki do przetworzenia na produkty papiernicze. Do tych należy również łodyga kukurydzy, włókno japońskiej topoli i sosny i świerku. Żaden z produktów europejskich przetwórni papierniczych nie da się porównać z fabrykatami japońskimi. Papier japoński zastępuje szyby okienne, gdyż import szkła do Japonii rozpoczął się na niecałe dwadzieścia lat przed wybuchem wojny z Rosją, t. zn. w ostatnich latach ubiegłego stulecia, a już w okresie wojny światowej, od roku 1914 został całkowicie przerwany. Dopiero w ostatnich latach powstał rodzimy przemysł szklarski, który jednak wskutek małego popytu nie rozwinął się na większą skalę. — Szyby szklane są zastąpione w Japonii z całkowitym powodzeniem przez odpowiednio spreparowany papier, który rozpięty na specjalnie w tym celu zbudowanym ramowaniu otworu okiennego, posiada zdolność równomiernego przepuszczania zupełnie czystego światła z zewnątrz. Masa papierowa służy również do wyrobu... sznurów, które posiadają wysokowartościowe własności, są bardzo trwałe i uodpornione na gnilne wpływy wilgoci. Pozłacane paski pewnego gatunku papieru służą jako ozdoby podobnie jak u nas wyroby pasmanteryjne. Również brokaty japońskie są wyrabiane z papieru i tej jego odmianie zawdzięczają połysk, stanowiący główną ich atrakcję. Wszystkie te odmiany papieru oddawna zjednały Japończykom opinię wybitnych znawców techniki papierniczej, która jeszcze w średniowieczu stała na bardzo wysokim poziomie.

Wraz z techniką papierniczą idzie w parze rozwój techniki graficznej, która dzięki specjalnie spreparowanym środkom rysowniczym osiągnęła oddawna wysoki poziom. Japończycy piszą pędzelkiem, a nie piórem, ponieważ papier ich wyrobu posiada zdolności szybszego wchłaniania tuszu, niż ma to miejsce przy użyciu pióra i zwykłego atramentu. Rysownicy japońscy używają nadzwyczaj cienkich arkuszy bardzo trwałego papieru, tak, że wszystkie szczegóły rysunku są zupełnie dobrze widzialne po drugiej stronie arkusza. Tę technikę wykorzystują również przy pewnych rodzajach sztuki graficznej, jak np. przy drzeworycie, suchej igle i metalorytach.

Tak zwany papier pergaminowy, prztłuszczony, jaki często widzimy w sklepach spożywczych, jest względnie tani i bardzo trwały. Z tego papieru wyrabia się w Japonii płaszcze nieprzemakalne, których trwałość gwarantowana jest na jeden rok, a cena obliczona tak, aby każdy mógł sobie na taki płaszcz pozwolić.

Egzamin wstępny w nowojorskim domu towarowym
Jakich kwalifikacyj wymaga się w Ameryce

Ameryka jest krajem ludzi wykwalifikowanych i głównie dzięki temu gospodarka amerykańska osiągnęła tak niesłychanie wielki poziom. Kto w Ameryce chce uzyskać stanowisko musi wykazać się najwyższ. kwalifikacjami, Procedura egzaminu wstępnego np. w domu towarowym odbywa sie mniej więcej następująco:

Przedsionek działu personalnego dla kobiet przepełniony jest girlsami. Kobiety wszelkiego typu, wszelkiego wieku, z wszystkich warstw: studentki, nowicjuszki, wdowy bez renty — wszystko „girlsy“. Wszystkie one mają w ręku kwestionariusz, który już jest wypełniony.

— Wstać! — odzywa się głos. Mała porządkowa spełnia swój urząd energicznie. — A teraz siadajcie według kolejności numeru kwestionariusza! Gdzie jest numer pierwszy? — Porządkowa kontroluje każdy numer, jest ich przeszło 150.

W partiach po cztery wchodzą interesentki przez kratę. Numer 1 znajduje się już w przybytku miss Channey, kierowniczki oddziału kobiecego. Miss Channey, przy swych 35 latach, posiada niezwykłą znajomość ludzi. Jej sposób traktowania interesentek jest serdeczny i sympatyczny. Jednym rzutem oka obejmuje ona kwestionariusz, drugim interesentkę. Zadaje szybkie pytania, robi notatki, po czym zwalnia interesentkę, albo z uśmiechem ubolewania, albo udziela jej dalszych informacyj. Tak mija godzina. Przez gabinet kierowniczki przesunęło się przeszło 50 interesentek. Z tej liczby zostało tylko 6, które przechodzą do gabinetu przyjęć. Pozostałe — nieprzyjęte.

— Numer 66 — woła teraz miss Channey. Młoda 21-letnia studentka wchodzi do gabinetu. — Niech pani wróci jutro rano o godzinie 10. — Punktualnie o 10 godz. studentka jest na miejscu. Dowiaduje się ona, że mimo, iż nie posiada żadnego przygotowania kupieckiego, sprzedawać będzie garderobę w dziale kobiecym, i to dzięki swej prezencji i wysłowieniu.

Miss Channey daje studentce wypełniony formularz, polecając jej z uśmiechem, by go zaniosła do wskazanego biura. Panna w biurze wręcza studentce dalszy formularz, i posyłają ją z nim do dr. Johannsen.

Dr. Johannsen jest kobietą. Wręcza ona aplikantce formularz do wypełnienia, dając jej 10 minut czasu. Na formularzu znajduje się 50 niekompletnych zdań. Zadaniem aplikantki jest wypisać brakujące wyrazy. Pierwsze zdania są łatwe. Później sprawa przedstawia się coraz trudniej. Wreszcie przy ostatnim zdaniu ogarnia ją niepokój. Z każdą chwilą upływa wyznaczony jej czas. Wreszcie znalazła rozwiązanie i oddaje wypełniony formularz. Pani doktor zlicza odpowiedzi i oświadcza, że wszystkie są trafne, po czym wręcza studentce nowy formularz i posyła ją do lekarza.

Lekarz bez wstępu komenderuje: — Proszę stanąć pod ścianą. Pięć stóp i dziewięć — mówi do siebie i notuje. — Proszę czytać ostatni wiersz na mapie — proszę usiąść. — Następuje szereg pytań o datę urodzenia, rodziców, choroby itd. — Zdejm pani buciki, notuje lekarz. Badanie lekarskie jest zakończone. W następnym biurze studentka definitywnie zostaje przyjęta.

W wydziale sprzedaży rozpoczyna się wyszkolenie aplikantki, które trwa kilka miesięcy. Po tym już „girls“ przemienia się w kółeczko wielkiej maszyny nowojorskiego domu towarowego.

Planowość każdego wysiłku, twarda wola doprowadzenia planu do najpełniejszej realizacji, rozwaga w poczynaniach — te wszystkie znamiona ludzi prawdziwie dojrzałych i silnych — to znane hasło „Wytrwamy i wygramy...“, bez którego nie można sobie wyobrazić skutecznej pracy w poszczególnych środowiskach polskich zagranicą.

(Z noworoczn. przem. prezesa Św. Zw. Pol. z Zagr. Wł. Raczkiewicza)

Kultura polska wczesnego średniowiecza

w świetle wykopalisk

Znakomity badacz prehistorii prof. Kostrzewski w ramach Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich wygłosił interesującą prelekcję na temat: „Kultura polska wczesnego średniowiecza w świetle wykopalisk".

Prelegent stwierdził, że najlepszym archiwum, przechowującym zabytki z tego okresu jest ziemia. Na podstawie ostatnich szczególnie wykopalisk można dość dokładnie odtworzyć średniowiecze. Budownictwo mieszkalne i obronne świadczy o dobrze rozwiniętym ciesielstwie. Z grodami obronnymi łączy się uzbrojenie. Najpospolitszą bronią był łuk i strzała, a następnie topory i oszczepy. Miecze należały do rzadkości.

Znane były różnego rodzaju ozdoby. Monety arabskie były szeroko rozpowszechnione.

Znalezione na Śląsku spichrze zboże z okresu VII wieku po Chrystusie obaliły dotychczasowe twierdzenia nauki niemieckiej, jakoby głównie Polanie trudnili się bartnictwem i rybołówstwem. Znalezione w ogromnej ilości ziarna świadczą, że uprawa zbóż była głównym zajęciem. Również rozpowszechnione było ogrodnictwo, o czym świadczą pestki najprzeróżniejszych owoców, nieznanych w tym okresie nawet w Niemczech.

Rzemiosło rodzime, jak: garncarstwo w produkcji ręcznej i maszynowej, bednarstwo, szewstwo, tkactwo, kowalstwo i złotnictwo było dobrze rozwinięte.

Rozwijał się również handel, o czym świadczą znalezione wagi i monety. Handel prowadzono głównie ze Wschodem i Północą.

Z handlem łączyła się żegluga, w której Słowianie pomorscy byli dobrze zaprawieni, prowadząc nie tylko handel, ale także uprawiając korsarstwo.

O stosunkach higienicznych świadczą studnie, łaźnie i szeroko rozpowszechnione grzebienie.

Znany był także sport. Na szeroką skalę używano łyżew z kości.

Medycyna znała zabiegi chirurgiczne. Dobrze był rozwinięty przemysł artystyczny, znano także muzykę.

Najmniej może wiemy o religii Słowian. Można jednak ustalić, że czczono jedno bóstwo pod różnymi nazwami. Przede wszystkim czczono różne siły przyrody oraz zmarłych przodków. Ogólnie więc należy stwierdzić, że poziom kultury jak na owe czasy był dość wysoki.

Wykład był bogato ilustrowany przezroczami, które w plastyczny sposób dokumentowały interesujące dzieje zamierzchłej przeszłości Polski.

W historycznej baszcie

Echa średniowiecza — Wśród pożółkłych foliałów — Król telegrafuje

W okrągłej baszcie zamku Windsorskiego więzieni byli wrogowie królów angielskich. Tam też odbywały się „odręczne" egzekucje szczególnie niebezpiecznych rebeliantów, a widniejące po dzień dzisiejszy na gołych ścianach turmy ciemne plamy są pono śladami krwi tych, co odważyli się podnieść rękę na majestat królewski. Tylko przez wąskie szczeliny przenika światło dzienne do tego ponurego lochu więziennego, którego potężne, trzymetrowej grubości mury kamienne, mogłyby bez wątpienia stawić czoło nawet nowoczesnym środkom zniszczenia.

Minęły czasy mrocznego średniowiecza i dziś baszta zamku w Windsorze służy całkiem innym celom. Na półkach i regałach spoczywają tam stosy pożółkłych papierów, setki zapylonych zwojów i niezliczoną ilość czarnych i niebieskich teczek. Na każdym fascykule pobłyskuje czerwona pieczęć królewska. Wszystkie te manuskrypty, listy, depesze i kartki, należą do najciekawszych dokumentów historii świata wczorajszej i dzisiejszej doby. Poza monarchą angielskim i jego archiwariuszem, zaledwie kilku osobom znana jest treść tych papierów.

Urząd kustosza archiwum królewskiego w baszcie windsorskiej, przez ćwierć wieku sprawował sędziwy Alfred Lec, który niedawno temu, w wieku 82 lat rozstał się ze światem, zabierając nie jedną, powierzoną mu tajemnicę ze sobą do grobu. Przyjaciele zmarłego opowiadają o jego troskach o całość archiwum królewskiego w czasie ostatniej wojny, gdyż według zapewnień Lec'a, głównym celem nalotów nieprzyjacielskich na Anglię, było właśnie zburzenie zamku i archiwum w Windsorze. Wspomniał też o ważnych wieściach, nadesłych do rezydencji królewskiej w przeddzień wybuchu wojny światowej, a ujawnionych dopiero teraz, dzięki niedyskrecji jednego z parlamentarzystów.

Całą jedną ścianę baszty zajmuje korespondencja wymieniona z czasu wojny pomiędzy królem i głównym sztabem wojsk brytyjskich, oraz tysiące pism, raportów itp. od wodzów aliantów na wszystkich frontach. Ujawniona treść niektórych tych listów byłaby pono prawdziwą sensacją dla świata, ukazując niejedno wydarzenie na froncie zachodnim, w zgoła nowym świetle. Cały jeden tom zawiera relacje o zatonięciu krążownika „Hampshire", na którym, jak wiadomo, zginął generalissimus angielski lord Kitchner. Przechowywane dokumenty zawierają nie jedną wskazówkę, mogącą uchylić rąbek tajemnicy tego zagadkowego wydarzenia.

Nie mniej dyskrecjonalnym i wymagającym całkowitego zaufania, jest urząd nadwornego telegrafisty króla. W okrągłej baszcie zamkowej przechowywane są wszystkie oryginały kablo- i radiogramów wysłanych z Windsoru w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Przybocznym telegrafistą był przez 43 lata P. W. Lander, który niedawno temu został emerytowany. Służył on trzem władcom imperium Brytyjskiego i setki tysięcy telegramów poważnej i wesołej, smutnej i radosnej treści przeszły przez jego ręce.

Najbardziej uciążliwa była służba Landera za życia króla Edwarda VII, gdyż ten ruchliwy monarcha znajdował się w ustawicznych rozjazdach, przy czym nadworny telegrafista musiał mu wszędzie towarzyszyć. Nieraz — opowiadał Lander — gdy król spędzał week-end na wsi u któregoś z swych licznych przyjaciół-ziemian, zmuszony byłem mój przenośny aparat telegraficzny instalować w najosobliwszych miejscach, tam gdzie jego Królewska Mość się w danej chwili znajdował: w altanie parkowej, w kuchni, a nawet — w łazience!

Nic nowego pod słońcem

Wszystko już było na świecie — mówi mądry Ben Akiba. Nie możemy wprawdzie wszechstronnie sprawdzić jego słów, tyle jest wszakże pewne, że niezliczone urządzenia i zwyczaje, uważane za zdobycz nowszych czasów, istniały już w starożytności. Pojawiają się one w historii ludzkości w rytmice mniejszych czy dłuższych okresów, niby ciała niebieskie w swej drodze na firmamencie.

Oto np. piłka nożna wynaleziona została, jak się nam zdaje, w Anglii, jakie 50 lat temu. Tymczasem grę tę uprawiano już za panowania królowej Wiktorii, a dawniej jeszcze za króla Edwarda III, który ją zakazał, ponieważ podczas takich „gier" i po nich zawsze wybuchały kłótnie i bijatyki. Znacznie wcześniej jeszcze grano w piłkę nożną w starożytnym Rzymie. Wiadomo, że legioniści C. znali tę grę, posługując się piłkami, wypchanymi mchem. Podobno i na wyspach Filipińskich sport ten był dobrze znany.

Starożytny Rzym poszczycić się może jeszcze innymi wynalazkami. Cesarz Nero znał już kubły do mrożenia wina i jeździł windą z jednego piętra swego pałacu na drugie. Posiadał on także organy mechaniczne, prowadzane w ruch zgęszczonym powietrzem. W Egipcie znane były powszechnie automaty, z których, za wrzuceniem monety, wypływały napoje. Za czasów cesarza rzymskiego Trajana, w drugim wieku po nar. Chr. istniały już sikawki pożarowe z pompami o cylindrach i kolbach.

Kosmetyka w starożytności stała na bardzo wysokim poziomie. Manicure, pedicure, farbowanie paznokci — były w powszechnym użyciu. U prastarych mumij egipskich widzimy jeszcze dzisiaj na czerwono pomalowane paznokcie u rąk i nóg. O Kleopatrze wiemy, że zamiast naturalnych, miała sztuczne brwi, wyciągnięte w cieńkim łuku. Rzęsy zaś nosiła pomalowane na niebiesko, a policzki różowała wonną maścią.

Piękna Aspasia, współczesna Sokratesowi, znała już żelazko do karbowania włosów. Poppea, faworytka cesarza Nerona, używała nożyczek do paznokci, jakimi dzisiaj posługują się nasze panie. — Grzebienie, szczotki i zwierciadła ręczne znane już były w najdawniejszych czasach. Dominikanin Savonarola (druga połowa 15-go wieku) piorunował z takim skutkiem przeciwko szerzącemu się zeporszeniu, że damy florenckie publicznie spaliły swoje słoiki z różem i pudrem. Kiedy atoli wyszła ustawa, zabraniająca wszelkie kosmetyki, piękne Florentynki zbuntowały się i zaczęły się znowu malować i pudrować.

Strajki również już były w starożytności. W Babilonie zastrajkowały pewnego razu organizacje szewców i stolarzy. A za cenzora Appiusza (3-ci wiek przed Chr.) zastrajkowali muzykanci miejscy.

Jeszcze kilka rozmaitości: Parówki istniały już w starożytności i można je było jak dzisiaj nabywać na ulicach. W karty grywano już także, niełamliwe szkło wyrabiano w Rzymie około roku 30-go przed nar. Chr. Cesarz Tyberius kazał wówczas wynalazcy ściąć głowę, ażeby nie zdradził nikomu swej tajemnicy. Kidnapperzy także już byli. Juliusz Cezar został uprowadzony, mając lat 25 i uwolniony za okupem niesłychanie wysokim. Cezar kazał tych kidnapperów później ująć i powiesić.

Można by jeszcze przytoczyć mnóstwo innych urządzeń, także z dziedziny techniki, na którą dzisiaj jesteśmy tacy dumni, a którymi starożytność wyprzedziła nasze czasy.

Starodawna idea

Perykles, jako szef rządu ateńskiego, wprowadził szereg pożytecznych inowacyj. On to pierwszy wysunął myśl podniesienia stanu zdrowia obywateli dla celów obrony państwa. Mimo ogólnego dobrobytu i świetnej koniunktury gospodarczej, wielki procent obywateli odżywiał się marnie, co groziło zmniejszeniem jego siły zbrojnej narodu na wypadek wojny.

Godnym dziś uwagi było zarządzenie Peryklesa, które możemy nazwać ubezpieczeniem społecznym. Był to bowiem stały zasiłek z kasy państwowej, jaki otrzymywali t. zw. „adynatoi", to znaczy obywatele niezdolni do pracy. Obywatele, pragnący korzystać z tego funduszu, musieli zwrócić się z prośbą o zasiłek do Rady i poddać badaniom specjalnej komisji, która przedkładała potem odpowiednie wnioski. Obywatelom takim, jako żyjącym na koszt państwa, nie wolno było sprawować żadnych urzędów. O wysokości tego zasiłku nie wiemy. Obok masy niewolników, obcoplemieńców, tysiące obywateli zajętych było przy budowie okrętów, olbrzymich świątyń, murów obronnych i urządzeń sportowych. O kalectwo nie było trudno. Perykles zdawał sobie sprawę z tego, że ci obywatele, jakkolwiek do wojska już nie byli zdatni, jednak mieli rodziny i dzieci na utrzymaniu. Chodziło więc tu nie tylko o akcję czysto humanitarną, ale i o zdrowie dorastającego pokolenia.

O zarobkach robotniczych i cenach na artykuły pierwszej potrzeby, dają nam pewne dane statystyczne, jakie posiadamy z nieco późniejszych czasów (ok. 40 lat po śmierci Peryklesa). Tak np. za wyrzeźbienie 300 liter w marmurze płacono na Delos 1 drachmę czyli 6 obolów. Nauczyciel gimnastyki w Milecie zarabiał 30 drachm miesięcznie, rzeźbiarz 2 drachmy dziennie, podczas gdy niewolnik, pracujący przy budowie dostawał 4 obole dziennie oraz odzież, a niewolnica zajęta przy obsłudze świątyni tylko 2 obole. Jeszcze gorzej stali ludzie, zajęci przy budowie kanałów, którzy zarabiali zaledwie 1 obola, przy czym co dziesiąty dzień pracowali darmo.

A ceny artykułów? Jedna miara jęczmienia (ok. 30 litrów) kosztowała $4^1/_2$ obola, pszenicy $1^1/_2$ drachmy. Takie ceny były w Egipcie, ale w Grecji w większych miastach cena tych artykułó była niekiedy i trzykrotnie wyższa. Czynsze mieszkaniowe również nie były niskie. I tak za małe mieszkanie (bez żadnych oczywiście nowoczesnych wygód) wynosiły od 25 do 44 drachm rocznie. Za mieszkanie większe, miastach cena tych artykułów była niekiedy na Delos płaciło się od 500 do 1000 złotych, licząc na nasze pieniądze. Jeżeli najmodniejszy nauczyciel gry na cytrze zarabiał miesięcznie maksymalnie 700 drachm, to sytuacja finansowa nie była jeszcze taka świetna, a cóż dopiero mówić o biednych rzeźbiarzach, jeżeli np. stracił rękę albo oko i nie mógł zarabiać na utrzymanie rodziny.

Przykład Peryklesa starali się naśladować później Rzymianie, rozdając biednym obywatelom zboże z magazynów państwowych, ale właściwą ideę wielkiego opiekuna demokracji zrealizowały dopiero czasy najnowsze, wprowadzając przymusowe ubezpieczenie społeczne.

Ideę ubezpieczeń społecznych należy tedy zaliczyć do idei starodawnych.

Talizmany angielskie

Często oburza nas przesądność ludu. Na pociechę możemy sobie powiedzieć jednak, że gdzieindziej bynajmniej nie jest lepiej. O wiele bardziej wykształcony niż nasz wieśniak, a przy tym doskonale zrównoważony Anglik w większości wypadków jest niesłychanie zabobonny i nosi przy sobie jakiś „talizman", z którym się nigdy nie rozstaje.

Pewna straganiarka w Islington nosi stale na sobie sznurek niebieskich paciorków, jako ochronę przed — zapaleniem płuc. Pewnego razu sznurek pękł i część perełek rozsypała się. Ale właścicielka czym prędzej nawlekła je nanowo i związała sznurek, dzięki czemu — jak twierdziła — zapadła tylko na lekki kaszel. Robotnicy portowi uważają poduszkę do szpilek w kształcie serca za doskonały środek przeciw utonięciu. Ząbkującym dzieciom zawiesza się na szyi ząb matki, umieszczony w woreczku. Naszyjnik z galasówek chroni od dyfterytu, a kamyki, nawleczone na sznurek i powieszone w nogach łóżka, odpędzają zmorę. Żaden rybak angielski nie wymówi słowa „krolikiś" (rabbit); a wszyscy nieomal londyńczycy obawiają się „złego wzroku" i celem uchronienia się od niego noszą przy sobie drobiazgi z korali. Ten sam cel spełniają mosiężne okucia na uprzężach koni. Napoje miłosne są dziś niemal równie często używane jak w średniowieczu. Krew smoka, zaaplikowana przed północą w piątek, rozniecí płomień miłości w każdym sercu męskim, a korzeń kurzego ziela podsyci wygasające już uczucie.

Tak to jeszcze w nowoczesnej Anglii do dziś dnia pokutują w umysłach zabobony.